

Agnieszka Korycińska-Huras*
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Jagielloński

JAK JĘZYK STRON WWW BIBLIOTEK PUBLICZNYCH SPRZYJA MEDIACJI NA RZECZ UŻYTKOWNIKÓW? [HOW LINGUISTIC CONTENT OF PUBLIC LIBRARIES' WEB PAGES FOSTERS MEDIATION IN FAVOR OF USER?]

Abstrakt: O swoim powołaniu do funkcji mediacyjnej biblioteki informują m.in. poprzez pisemne komunikaty językowe, rozpowszechniane również w domowych serwisach WWW. Przyjmując perspektywę odbioru, warto sprawdzić, czy poprzez lekturę zawartości bibliotecznych witryn internetowych użytkownicy rzeczywiście zyskują świadomość, że biblioteka, jako ogniwo społecznej mediacji, chce i może wspierać ich w realizacji osobistych dążeń poznawczych i potrzeb tożsamościowych oraz ułatwiać promocję społeczną. Przedstawiono wstępne wnioski analizy zawartości domowych witryn dziesięciu polskich bibliotek publicznych, przeprowadzonej z zastosowaniem narzędzi językoznawstwa kognitywnego.

BIBLIOTEKI PUBLICZNE – GRAMATYKA KOGNITYWNA – KOMUNIKACJA PISEMNA – MEDIACJA – STRONY WWW

Abstract: The libraries inform about the scope of their mediation services also throughout their websites. Indeed, it is worthy to verify to what extent the users are able to interpret these contents properly and let themselves convince that the library is actually a main link of public mediation, capable of assisting them in fulfilling their affective, cognitive and social aspirations. The article relates a few preliminary conclusions withdrawn from the cognitive analysis of textual content of ten Polish public libraries' websites.

COGNITIVE GRAMMAR – MEDIATION – PUBLIC LIBRARIES – WRITTEN COMMUNICATION – WWW PAGES

*

* *

Mediacja jako semiotyczny akt zaproszenia

W pojęciu „mediacja biblioteczna” na nowo dochodzi do głosu pierwotne, a zatarte przez współczesny uzus językowy znaczenie słowa mediacja, które odsyła do prostej idei zjednoczenia dążeń – pośrednictwa w uzyskaniu czegoś [Bralczyk red. 2005, s. 390]. Pośredniczenie, a więc sytuacja bycia „trzecim wierzchołkiem trójkąta”, zwornikiem relacji dwóch podmiotów, którym bez pomocy niełatwo byłoby nawiązać pożądany kontakt, nie sprowadza się jednak tylko do działań pragmatycznych. Mediacja to przede wszystkim złożony, kulturowo skodyfikowany akt semiotyczny, przewidujący określone wzorce komunikacyjnych zachowań dla każdej ze stron. Ten mianowicie, kto zamierza przyjąć rolę mediatora, powinien – korzystając z wszelkich dostępnych

* Dr AGNIESZKA KORYCIŃSKA-HURAS, adiunkt, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Autorka m.in.: (2006) *Informacyjny kontekst komunikacji literackiej*; (2004) *Nowe media w działaniach Public Relations bibliotek*. Adres elektr.: korycin@inib.uj.edu.pl

środków wyrazu – zaznaczyć swoją obecność w polu widzenia potencjalnego odbiorcy. Do pośrednika należy *inwit*, czyli pierwszy ruch w komunikacyjnej grze, a ściślej: skierowanie do klienta komunikatu, w którym przedstawi zakres proponowanych usług, właściwie wyeksponuje ich naddaną wartość i zaprosi do współpracy w nowych, gdzie indziej niespotykanych okolicznościach. Jak podkreśla J. Wojciechowski: „Istotą mediacji jest takie powiadomienie o komunikacyjnej ofercie, aby dało się z niej skorzystać oraz, po drugie, stosowna transmisja treści” [Wojciechowski 2006, s. 14]. Aparat komunikacyjny biblioteki publicznej, oparty na skojarzeniu form komunikacji interpersonalnej i pośredniej (pisemnej, wizualnej, synkretycznej) istnieje zatem i działa w pierwszym rzędzie po to, aby osadzać dla niej w środowisku swoistą „ramę socjalną”, określać jej społeczną tożsamość jako tzw. „miejsca z dodaną definicją”, które odbiorca bez wahania powiąże z kulturowym prototypem bezinteresownego pośrednika / powiernika / łącznika [Trenholm, Jensen 2000, s. 202]. Pełnej i świadomej zgody użytkownika na przystąpienie do mediacyjnego paktu można oczekiwać wówczas, gdy w „dodanej definicji” biblioteki publicznej rozpozna nie tylko sygnał jej gotowości do świadczenia usług, ale też domyślną porękę za ich jakość i dobrowolny charakter współpracy, a ponadto zapewnienie, że w działaniach mediacyjnych najwyższą stawką jest bezwarunkowo dbałość o jego (użytkownika) interesy.

Proces bibliotecznego pośrednictwa wyraźnie wpisuje się więc w dialogową matrycę stale ponawianego zaproszenia do transakcji, a właściwie przeprowadzony *inwit* komunikacyjny stanowi warunek realizacji usług. Wynika stąd jedna zasadnicza konsekwencja. Otóż wszelkie językowe akty komunikacyjne, w których (w warstwie treści) biblioteka informuje użytkownika o przedmiocie i przeznaczeniu swojej oferty, a zarazem (w warstwie relacji) aktywuje skrypt, kojarzony konwencjonalnie ze wyobraźniowym schematem pośrednika, muszą być nie tylko poprawne formalnie, ale przede wszystkim skuteczne po stronie odbioru, a według teorii aktów mowy – fortunate [Griffin 2003, s. 183; Minsky 2007, s. 283; Austin 1962, s. 18]. Wszelkie komunikaty trzeba zatem kształtować tak, aby ich aspekt illokucyjny możliwie najściślej zbiegał się z aspektem perlokucyjnym. Illokucja (tzw. *act in saying*) określa propozycjonalną treść komunikatu, czyli to, co nadawca świadomie zamierzał dać do zrozumienia, zaś perlokucję (tzw. *act by saying*) definiuje się w nowoczesnym ujęciu językoznawstwa pragmatycznego jako wypadkową następstw odbioru, które zaplanował nadawca i (niekoniecznie tożsamy) następstw faktycznych, wywołanych u adresata przekazu [Grzegorzczkowska 2007, s. 64–65]. Dla biblioteki oznacza to zaś, że błędnie wykonany *inwit* komunikacyjny może w najlepszym przypadku okazać się chybiony (odbiorca selektywnie lub w całości nie przyjmie zaproszenia), a w najgorszym – wywołać skutek odwrotny do zakładanego (odbiorca poczuje się w jakiś sposób zdeprecjonowany).

Serwisy internetowe bibliotek jako narzędzia mediacji

Komunikacja biblioteki ze społecznością użytkowników ma z zasady charakter wielosemiotyczny i wielokanałowy, dzięki czemu skutki nieszczęśliwych zdarzeń komunikacyjnych można (w pewnej mierze) kompensować za pomocą przekazów nadawanych w innym kodzie znaczącym bądź w innych warunkach kontekstowych. Bez wątpienia najsilniejszym oddziaływaniem odznaczają się bezpośrednie relacje interpersonalne [Nęcki 2003, s. 11, 13], przy czym do naprawdy skutecznego rozgłaszania mediacyjnej obietnicy potrzeba w bibliotece zaangażowania wszystkich składników aparatu komunikacyjnego, w tym również kanału powiadomień pisemnych.

Z punktu widzenia oceny fortunności aktów *inwitu** do mediacji, a więc z perspektywy odbiorcy, najbardziej racjonalne wydaje się badanie tekstów celowo zestawionych przez bibliotekę w całości, i mających odzwierciedlać główny zarys jej oferty. Spośród wszystkich przekazów, które ten warunek spełniają, najłatwiej dostępne dla analizy są przekazy rozpowszechniane w bibliotecznych serwisach WWW. W niniejszym artykule proponuję zbadanie rzeczywistej mocy perlokucyjnej tekstów składających się na zawartość witryn internetowych dziesięciu polskich bibliotek publicznych, wybranych losowo z listy *EBIB* [*EBIB* 2007, dok. elektr.]. Żaden z serwisów nie jest wyposażony w system wewnętrznych powiązań hipertekstowych, toteż segmenty tekstowe w obrębie podstron można traktować nie jako leksje, a jako klasyczne komunikaty pisemne, przeznaczone do odbioru sekwencyjnego.

W analizie rezygnuję z tradycyjnego podejścia lingwistyki pragmatycznej i nie pytam: czy w badanym tekście nadawca właściwie wyłożył swoją intencję? czy przekaz spełnia standardowe kryteria poprawności językowej? czy jest tekstem autonomicznym (inteligibilnym), tj. znaczeniowo pełnym i niewymagającym rozległej znajomości innych tekstów pokrewnych tematycznie [Skudrzyk 2005, s. 94–95]? Odpowiedź twierdząca oznacza bowiem tylko tyle, że komunikat spełnia warunki skuteczności potencjalnej, ma cechy prawidłowego aktu illokucyjnego. Jego moc perlokucyjna pozostaje niewiadomą, stąd nasuwa się pytanie innego rodzaju: czy, i dla czego odbiorca jest (bądź nie jest) w stanie zinterpretować tekst jako pełnowartościowy komunikacyjny *inwit*?

Czy widzę siebie na scenie zdarzeń?

Dla osiągnięcia pożądanej fortunności, ogół tekstów zamieszczanych przez bibliotekę w serwisie www powinien – w aspekcie illokucyjnym – nosić cechy tzw. aktu komisywnego, w którym nadrzędną intencją nadawcy jest zaproszenie, a zarazem podjęcie określonego zobowiązania. Poszczególne segmenty tekstowe witryny mogą, rzecz jasna, wyrażać własną intencję jednostkową, np. zamiar neutralnego stwierdzenia lub powiadomienia (konstatywy i asertywy), a nawet dobitnie zaakcentowane nakazy (akty dyrektywne). Tym niemniej odbiorca pozostanie wobec nich obojętny lub będzie odczytywał ich treść opacznie dopóty, dopóki nie dostrzeże, że wszystkie te przekazy wpisują się istotnie w komunikacyjną sytuację równorzędnej partnerskiej transakcji, opatrzonej domyślną obietnicą korzystnego rezultatu.

W ujęciu metodologicznym językoznawstwa kognitywnego, nie jest najistotniejsze to, czy dany przekaz ma rozpoznawalne wykładniki tekstotwórcze zaproszenia (komisywu), tj. czy nadawca zawarł w nim semantemy i formuły składniowe, które na mocy ogólnie podzielanej konwencji językowej denotują wprost czynność zapraszania. Zasadnicze warunki fortunności zdarzenia językowego mają bowiem związek nie z formalnym ukształtowaniem komunikatu, a z pragmatycznymi okolicznościami, w jakich powstaje i przebiega sensotwórcza relacja między czytającym a tekstem. Dlatego w procesie recepcji odbiorca nie zatrzymuje się na powierzchni słów i nie zadowala ich słownikowo dodatnim wydźwiękiem, lecz szuka takich elementów znaczących, które pozwolą mu rozstrzygnąć: „tak, to zaproszenie skierowane jest DO MNIE – rozważę, czy zechcę je przyjąć.”

Teoria kognitywna zakłada, że w każdym wytworzonym komunikacie nadawca buduje tzw. scenę zdarzeń, czyli semiotyczną przestrzeń interakcji, w której sobie samemu i projektowanemu odbiorcy przypisuje określone uprawnienia, powinności i wzajemne hierarchiczne pozycje. Na konfigurację sceny zdarzeń wpływa zaś bezpośrednio sposób, w jaki nadawca postrzega (konceptualizuje, mentalnie obrazuje) sylwetkę odbiorcy: jego wie-

* *invitare* (łac.) zapraszać, *inwit* – pierwsze wyjście karty w grze.

dzę, system wartości i skalę potrzeb. Jawna warstwa tekstowa przekazu komisywnego wyrasta zatem z tzw. płaszczyzny ideacyjnej, w której – gdy dobrze poszukać – odzwierciedla wyraźnie pogląd nadawcy na to, kim jest lub powinien być adresat [Majewska 2005, s. 17–18].

Rozpoczynając interpretację przekazu, odbiorca intuicyjnie wyczuwa, że wstępuje na scenę zdarzeń, którą przygotował i obsadził dla niego nadawca. I zanim poświęci uwagę odczytaniu illokucyjnych zamiarów autora, zawsze najpierw będzie starał się ustalić, czy proponowany układ sceny odpowiada jego oczekiwaniom. Akty inwitycyjne odnoszą właściwy skutek wówczas, gdy adresat zrozumie, że na scenie zdarzeń nie jest tylko elementem tła, rekwizytem o ograniczonej użyteczności, ale aktorem pierwszoplanowym. Natomiast takie akty, w których intencja zaproszenia, manifestowana na poziomie semantyki tekstu, nie idzie w parze lub wręcz kłóci się ze sposobem zagospodarowania sceny, zostaną przez odbiorcę odrzucone jako swoiste nadużycia (tak zresztą określa się je w terminologii zaproponowanej przez J.L. Austina – są to akty obdarzone intencją bez pokrycia (*acts professed but hollow*) [Austin 1962, s. 18; Grzegorzczkova 2007, s. 66]).

Warto zastanowić się, w jakich warunkach odbiorca ma szansę spostrzec, że na scenie zdarzeń pozostawiono mu odpowiednie miejsce, a więc: jakie mechanizmy dyskursywne i środki językowe, obecne w tekstach bibliotecznych inwitycji, mogą zapewniać im niezbędną fortunność. Dla podkreślenia przyjętej w tych rozważaniach perspektywy odbiorcy, oceny siły perlokucyjnej poszczególnych strategii tekstowych będą formułowane w pierwszej osobie liczby pojedynczej, a zaimek JA będzie symbolizował najbardziej prawdopodobne reakcje rzeczywistego czytelnika na tekstową zawartość bibliotecznych wityrn www.

Po pierwsze zatem, ja (odbiorca) oczekuję, że kierowane do mnie teksty będą zawierały – jak mówi się w gramatyce kognitywnej – bogate tło kotwiczące, to znaczy że zamiast bezosobowych i abstrakcyjnych oznajmień znajdę w nich wyraźne odwołania do konkretnych ludzi, obiektów i wydarzeń [Taylor 2007, s. 412]. Elementów tych nie muszę znać z doświadczenia, lecz ich obecność jest konieczna, gdyż w przeciwnym razie komunikat, który ma apelować do MOJEJ woli i postanowień przekształca się w zobiektywizowany „podręcznik dobrych praktyk” lub po prostu w luźny zbiór danych, których nie potrafię i/lub nie chcę zamieniać w informację [serwisy BPwSO]. Dla przykładu: zdanie *W dniach 31 maja – 3 czerwca 2006 r. zaprosiliśmy Państwa na kolejną, trzecią już edycję Festiwalu Letnie Ogrody Polityki, przedsięwzięcia organizowanego przez Bibliotekę Elbląską i Tygodnik Polityka. (...) Na koncertach usłyszeliście Państwo artystów o ugruntowanej pozycji na scenie muzycznej* [BE, zakładka *III Letnie Ogrody Polityki*] odczytuję jako pełny *inwit*, ponieważ standardowy znacznik intencji *zaprosiliśmy* został osadzony w schematycznie, ale mocno zarysowanym tle pragmatycznym. Kotwiczenie jest tym silniejsze, że nadawca nie zawahał się wyrazić w komunikacie własnych sądów wartościujących (*artyści o ugruntowanej pozycji...*), a tym samym zaprosił mnie *implicite* do skonfrontowania opinii. Dowiaduje się więc, że impreza kulturalna, będąca składnikiem bibliotecznej oferty integracyjnej, została przygotowana dla osób takich, jak JA (taki właśnie perlokucyjny skutek wywiera w tym kontekście zaimek osobowy *Państwo*), a spersonalizowany organizator (*zaprosiliś-MY*) rekomendował swój wybór repertuarowy i ręczył za jego słuszność. Komunikacyjna scena zdarzeń jest precyzyjnie rozplanowana: nadawca zajmuje na niej wyrazistą pozycję (zaprasza i bierze odpowiedzialność za swoje decyzje), lecz odbiorca ma nie mniejsze prerogatywy – to ja postanowię, czy chcę wziąć w udział w następnej imprezie z tego cyklu i zmierzyć swoją opinię z sądami nadawcy. Dodatkowego komentarza wymaga również moja (czytelnika) mentalna odpowiedź na użycie w tekście czasowników w pierwszej i drugiej osobie liczby mnogiej. Formy te w skonwencjonalizowany sposób podpowiadają mi, że biblioteka ustanawia ze mną relację komunikacji symetrycznej (nikt nad nikim nie ma przewa-

gi – *my zaprosiliśmy – Państwo usłyszeliście*) [Griffin 2003, s. 185–186], a dodatkowo desygnują (w gramatyce kognitywnej: profilują) treść (domenę) pojęciową *wspólnota – razem – jeśli ja, to tylko z tobą* [Taylor 2007, s. 230–231]. Znacząco wzmaga to pożądaną skutek perlokucyjny [serwis BPwN].

Inny jest natomiast mój odbiór zdania: *Oferta kulturalno-edukacyjna skierowana jest do dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Organizowane są „Cieszyńskie Spotkania Poetyckie” w ramach festiwalu sztuk „Skarby z cieszyńskiej trówa” (...)* [BMwC, zakładka *Aktualności*]. Widzę mianowicie, że w wyobrażeniach nadawcy (w warstwie ideacyjnej przekazu) moją, osobną przestrzeń na scenie zdarzeń zajmuje bezkształtna zbiorowość *dzieci, młodzieży i dorosłych*. Nie znajduję dla siebie miejsca w żadnej z tych kategorii, ponieważ atrybutem *osoba dorosła* oznaczam się tylko w wybranych sytuacjach, do których korzystanie z bibliotecznej oferty kulturalno-oświatowej nie należy. Scena zdarzeń, wyłaniająca się z tej wypowiedzi, jest pusta: w moim polu widzenia nie ma ani upostaciowionego nadawcy (czasowniki tylko w stronie biernej: *oferta skierowana jest ... organizowane są*) ani szkicu sylwetki odbiorcy, który mógłby do mnie pasować. Nie wie się również kotwiczenie tła: nazwy imprez są zbyt ogólne, by można powiązać je z konkretną treścią wyobrazeniową, a nieoczekiwane wystąpienie dialektalnego słowa *trówa*^{*} powoduje dezorientację [serwis BPGB].

Po drugie, szczególnie niefortunną postacią inwitów są, z mojego punktu widzenia, obecne w bibliotecznych serwisach www teksty wysławiające normy prawne, głównie regulaminy oraz prezentacje informacyjne publikowane w BIP-ach [Jopek-Bosiacka 2008, s. 25]. To oczywiste, że biblioteka musi uszczegółowić dyrektywne zasady współpracy z użytkownikiem i zadośćuczynić wymogom *Ustawy o dostępie do informacji publicznej*. Natomiast stanowczo ujemnie wpływa na mnie świadomość, że nadawca wykonuje gest *inwitu* tylko za pomocą takich właśnie przekazów. Nie potrafię skonstruować sceny zdarzeń dla odbioru tekstów, w których moja (adresata) tożsamość nie jest wskazana wcale lub określa się ją wyłącznie poprzez wyrażenia językowe nacechowane tzw. modalnością deontyczną, tj. obwieszczające, jakie zachowania są w danych okolicznościach obowiązkowe, zakazane lub przyzwolone [Rytel 1982, s. 14]. Nie kojarzę nadawcy z prototypową figurą bezinteresownego pośrednika wówczas, gdy: 1) w swoim przekazie nie konceptualizuje mnie jako samodzielnej jednostki, lecz domyślnie włącza w ogół podmiotów, na rzecz których biblioteka wykonuje swoje ustawowe powinności, przy czym albo wcale tych podmiotów nie nazywa, albo używa wobec nich określeń zapożyczonych wprost z aktu prawnego (akty prawne nie należą do porządku partnerskiej mediacji, bo służą ustanawianiu relacji podległości) [BMwB, BMwS, BPwO]. Niefortunny będzie też w moim przypadku akt inwitacyjny nadawcy, który: 2) w swoim przekazie postrzega mnie tylko jako przedstawiciela hipotetycznej grupy odstępców od ogłaszanej przez siebie normy godziwego postępowania, i zwraca się do mnie, używając ogólnych kwantyfikatorów logicznych: *Prawo do bezpłatnego korzystania z biblioteki mają wszyscy obywatele; [każdy] Czytelnik, który nie rozliczył się... zarejestrowany będzie na wewnętrznej liście dłużników*. [BPwS, MBPwS]. W sytuacji, gdy na stronie www biblioteki nie ma przekazów deontycznie neutralnych, zdolnych złagodzić surowy wydźwięk tekstów nakazowych, znów nie mogę znaleźć dla siebie miejsca na komunikacyjnej scenie zdarzeń, ponieważ albo zaliczam się do nieostrej kategorii wszystkich obywateli, albo podlegam degradacji, jako ten – *każdy*, kto łamie przepisy. W mentalnym obrazowaniu mojej osoby przez nadawcę pojawia się luka: nie został mianowicie wy-modelowany obszar *naszych* normalnych stosunków w ramach bibliotecznej mediacji. W rezultacie odrzucam biblioteczne zaproszenie jako nieskuteczne.

^{*} malowana skrzynka ludowa do przechowywania cennych rzeczy.

Zakończenie

Repertuar mediacyjnych funkcji nałożonych na biblioteki publiczne jest imponujący: począwszy od pomocy w pozyskiwaniu informacji i wiedzy, przez przysposobienie komunikacyjne użytkowników, wspieranie edukacji, rozwoju intelektualnego i komunikacji nieinstrumentalnej, umożliwianie rozrywki i psychicznej kompensacji, aż po funkcję integracyjną, związaną z ideą regionalizmu i lokalizmu [Wojciechowski 2007, s. 41–42]. Pomyślna realizacja tych funkcji, a w perspektywie – wszechstronny sukces użytkownika wymaga osadzenia mediacji w semiotycznych ramach *zaproszenia*. Wstępna, rozpoznawcza analiza kognitywna aktów inwitycyjnych zamieszczanych na stronach www bibliotek sugeruje, że wśród warunków fortunności znajdują się: silne kotwiczenie tła pragmatycznego, wyraźne określanie tożsamości odbiorcy oraz unikanie przewagi elementów retoryki nakazowej. W celu pełnego potwierdzenia przydatności narzędzi gramatyki kognitywnej w projektowaniu optymalnych warunków bibliotecznej działalności mediacyjnej konieczne byłoby jednak zbadanie większego, reprezentatywnego korpusu tekstów, w tym również rozpowszechnianych przez biblioteki poza środowiskiem www.

Wykorzystane źródła i opracowania

Serwisy internetowe badanych bibliotek publicznych

- BE – Biblioteka Elbląska im. Cypriana Norwida, <http://www.bibliotekaelblaska.pl/>
- BMwB – Biblioteka Miejska w Bytowie, <http://www.bytow.com.pl/kultura.php#biblioteka>
- BMwC – Biblioteka Miejska w Cieszynie, <http://www.biblioteka.cieszyn.pl/>
- BMwS – Biblioteka Miejska w Sokółce, http://www.sokolka.pl/bip/bip_jednostki_org/bip_biblioteka_publiczna.htm
- BPGB – Biblioteka Publiczna Gminy Biskupice im. Antoniego Pajdaka, http://www.biskupice.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=51&Itemid=74
- BPwN – Biblioteka publiczna w Niepołomicach im. Tadeusza Biernata, <http://www.biblioteka-niepolomice.pl/index.php?str=1&k=1>
- BPwO – Biblioteka Publiczna w Odolanowie, http://www.odolanow.pl/content.php?tr=cl&cms_id=388&p=p4
- MBPwS – Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie, http://bip.mbp.szczecin.pl/index.php?modul=bip&akcja=dokument&dokument_id=40
- PBPwS – Powiatowa Biblioteka Publiczna w Szamotułach, http://szamotulyp.wokiss.pl/biblioteka/o_biblio.html
- BPwSO – Biblioteka Publiczna im. Powstańców Śląskich w Strzelcach Opolskich, <http://www.strzelceopolskie.pl/serwis/index.php?id=81>

- Austin, J. L. (1962). *How to do things with words*. Cambridge: Harvard University Press, 166 p.
- Bralczyk, J., red. (2002). [Tysiąc] 1000 potrzebnych słów. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN, 1024 s.
- EBIB* – Elektroniczna BIBlioteka. http://www.ebib.info/component/option.com_wrapper/Itemid,144 [odczyt: 12.04.2008].
- Griffin, E. (2003). *Podstawy komunikacji społecznej*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 566 s.
- Grzegorzczkova, R. (2007). *Wstęp do językoznawstwa*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN, 209 s.
- Jopek-Bosiacka, A. (2008). *Przekład prawny i sądowy*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN, s. 254.
- Majewska, M. (2005). *Akty deprecjonujące siebie i innych. Studium pragmalingwistyczne*. Kraków: Universitas, 125 s.
- Minsky, M. (2007). *Teoria systemu schematów*. [W:] Chlewiński, Z., red. *Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 282–307.
- Nęcki, Z. (2003). *Funkcje komunikacji społecznej*. [W:] Wódz, K.; J. Wódz, red. *Funkcje komunikacji społecznej*. Dąbrowa Górnicza: Wyższa Szkoła Biznesu, s. 7–16.

- Rytel, D. (1982). Leksykalne środki wyrażania modalności w języku polskim i czeskim. Wrocław: Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 184 s.
- Skudrzyk, A. (2005). Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym. Katowice: Wydaw. UŚ, 219 s.
- Taylor, J. R. (2007). Gramatyka kognitywna. Kraków: Universitas, 755 s.
- Trenholm, S; A. Jensen (2000). Poznanie społeczne: jak postrzegamy jednostki, relacje i wydarzenia społeczne. [W:] Stewart, J., red. Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN, 643 s.
- Wojciechowski, J. (2006). Biblioteczna wartość naddana. Kraków: Wydaw. UJ, 138 s.